№ 53. Kraków 6 Marca — Niedziela. Rok 1853.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:**
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 5 marca.

Dziś ogłoszony został następny bulletyn o stanie zdrowia N. Cesarza.

Wiedeń dnia 5 marca 1853 o godzinie 7éj z rana.

Polepszenie zdrowia Jego Cesarsko Królewsko Apostolskiéj Mości z każdym dniem wzrasta, dla tego też daléj buletyny wydawane nie będą.

Podaliśmy w „Ostatnich wiadomościach“ wczoraj, odpowiedź Dostojnego Ojca N. Pana na złożone Mu przez deputacye obywateli wiejskich i gminy krakowskiéj adresa kondolencyi do N. Pana. Deputacye te złożone jak już donosiliśmy z pp. Paprockiego, Wolffa, Czernego, hr. Wodzickiego Kazimierza, Kuczkowskiego Kazimierza i Michałowskiego Władysława przybyły do Wiednia w poniedziałek i natychmiast udały się do p. ministra spraw wewnętrznych, gdzie otrzymawszy posłuchanie nazajutrz o godzinie 11téj, przyjęte były przezeń z prawdziwie uprzedzającą uprzejmością i otrzymały jak donieśliśmy zapewnienie załatwienia rychłego indemnizacyi przez wydanie obligów właściwych, tudzież że miasto Kraków po stanowczém zadecydowaniu głównego kierunku kolei wschodniéj przez miasto nasze przechodzić mającego, stanie się jedną z głównych stacyj w monarchii. Delegowani udawszy się do zamku cesarskiego dla zameldowania się i oczekiwania chwili stósownéj póki na nich koléj z pośród licznych deputacyj nie nadejdzie, mile zdziwieni zostali otrzymawszy w mieszkaniu swojém zawiadomienie, iż we środę przyjęci będą o godzinie 1éj w południe. Tak więc mimo 189 deputacyj poprzedzających krakowską, przyjęcie nastąpiło niebawem i delegowani wprowadzeni przez adjutanta Wurmbrandt wśród mnóstwa i nader licznych deputacyj ze wszystkich stron państwa i ze wszystkich narodów, złożyli swoje adressa do rąk J. C. W. arcyks. Franciszka Karola ze stósownem do nich przymówieniem się.

Nie mając pod ręką do téj chwili adressu właścicieli ziemskich, którego oryginał złożony został do towarzystwa rolniczego, podajemy tu adres gminy krakowskiéj który brzmi jak następuje:

*Najjaśniejszy Panie!*

Wierni poddani twojego królewskiego miasta Krakowa, przerażeni okropną zbrodnią popełnioną na uświęconéj Osobie Waszéj Cesarsko Królewskiéj Apostolskiéj Mości, błagali wraz ze wszystkiemi mieszkańcami rozległych krajów Twoich o szczęśliwe wyzdrowienie Twoje Najjaśniejszy Panie i odwrócenie od Ciebie i Dostojnych Członków Wysokiéj Rodziny Twojéj wszelkich przeciwności losu. Modły te Najjaśniejszy Panie wysłuchanemi zostały, gdy oto ogłaszane i z zapałem czytywane buletyny zaspokoją troskliwość Twoich Najjaśniejszy Panie wiernych poddanych o zdrowie swojego Monarchy, który nową zjednał sobie w mieście naszem miłość kiedy pierwszy pospieszył na ratunek tego starożytnego pożarem zniszczonego Grodu, który i świeżo zapowiedzianemi licznemi dobrodziejstwy, najmłodszych poddanych swoich nie pominął.

*Najjaśniejszy Panie!*

Rada miasta Krakowa w imieniu całéj Gminy pospiesza objawić Ci niezmienne przywiązanie i wierność swoją, a zarazem radość ze szczęśliwego ocalenia drogich dni Twoich, które, obyś jak najdłużéj ku pomyślności wszystkich krajów Twoich, wiódł w pełni miłości ludów panowaniem Twojém szczęśliwych.

Delegowani od obywateli galicyjskich, duchowieństwa i gminy lwowskiéj, przybyli wczoraj wieczór w znacznéj liczbie do Krakowa i dziś odjechali do Wiednia. Tymczasem bawiący w Wiedniu obywatele galicyjscy książęta Jabłonowski i Czartoryski, tudzież hrabiowie Łanckoroński, Krasicki, Zamojski i Baworowski złożyli już na dniu 27 z. m. powinszowania swoje z powodu ocalenia życia J. C. Mości. Adres ten podajemy dosłownie.

## Korespondencya Czasu.

**Trzebinia** 4 marca.

Gdy szanowni plebani do dystryktu należący, pierwsze buletyny o zamachu na życie Najjaśniejszego Pana i o szczęśliwém ocaleniu drogich dni Jego z Komissaryatu odebrali, zaraz z własnego popędu wezwali parafian swoich i urzędników miejscowych na nabożeństwo, które z największą okazałością prosząc Boga wraz z ludem, aby nam miłościwego Monarchę najdłużéj zachować raczył, odprawili.

Pierwszy JX. Zygadlewicz z Trzebini okólnikiem swym z d. 22 lutego r. b. dał piękny przykład przychylności do Tronu wzywając do wspólnych modłów parafian swoich. Za nim poszli JX. Pawłowski z Kościelca, JX. Żurek z Płok, który obok spiewów *Te Deum Laudamus*, Święty Boże, „abyś nam miłościwego Monarchę zachować raczył“ i kolekty *pro Imperatore*, przemówił stósownie do licznie zebranego ludu aż do rozczulenia. Nakoniec JX. Błaszczykiewicz zastępca administratora w Płazie który w dniu modłów nakarmił i okrył ubóstwo miejscowe, a co większa dzielił się z niém może ostatnim groszem.

Dzięki wam kapłani! Bóg wysłuchał wasze modły i przywrócił zdrowie jednemu z najlepszych Monarchów.

**Wiedeń** 3 marca.

ꝏ Załatwienie sporu z Turcyą w sposób zapewniający pokój z téj strony przynajmniéj na czas pewny, postawiło Austryę w możebności poparcia całym swym wpływem, wystósowanych już do Szwajcaryi względem wychodźców lombardzkich na dyplomatycznéj drodze dążeń. Podług ostatnich przez dzienniki podanych wiadomości z Berna, rząd szwajcarski chciałby się ograniczyć na wydaleniu z Kantonu Tessino tych tylko wychodźców włoskich, którzy w ostatniéj scenie medyolańskiéj, istotnie wmieszanymi byćby się pokazali. Gabinet tutejszy nieprzestanie na téj koncessyi. Dowiaduję się z pewnego źródła, że już nawet ponowił stanowczo owe pierwsze żądania, ażeby wszyscy wychodźcy, częścią z kantonu, a częścią z kraju wydalonymi zostali. Dowody jeżeli nie bezpośredniego udziału wielu z tych wychodźców w wypadkach medyolańskich, to przynajmniéj ich ogólnego do zaburzenia Lombardyi wymierzonego na ludność téj prowincyi wpływu, posiada rząd tutejszy i *Vorortowi* je już zakomunikował. Na półśrodki więc nieprzystanie, i blokady granic dopóty nieznniesie, dopóki satysfakcyi pełnéj nieotrzyma. Rząd francuski popiera w téj sprawie rządu tutejszego kroki i zamiary. Z resztą do interwencyi zbrojnéj nieprzyjdzie, gdyż trudno mniemać, żeby Szwajcarya do téj ostateczności rzecz posunąć chciała.

Zdrowie N. Pana coraz lepsze. Wczoraj N. Pan ręką własną podpisał kilka rozporządzeń rządowych. Doktorowie zalecają wszakże spokojność i wstrzymanie się od

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### ZYWOT I PAMIĘTNIKI
### Stanisława hrabi Małachowskiego.

(Ciąg dalszy).

W Mochilewie przebyłem Dniestr odgraniczający Polskę od Turcyi. Przyjechawszy do Warszawy, zaledwie rzeczy moje do pałacu zniesione zostały, kiedy mnóstwo karet, a nawet z damami zajechało przed moją stancyą; rozumiałby kto, że to skwapliwa wizyta widzenia mnie; a to był rabunek na tytoń turecki, którego miałem wór znaczny, i ledwie dziesięć funtów dla siebie ochroniłem. Nazajutrz król przysłał pazia, abym był u niego o jedenastéj godzinie, przeto stawiszy się na oznaczony czas, rozmawiałem dość długo, oświadczywszy, że widziałem zgromadzone korpusy wojska, które głośno mówiły o pochodzie do Polski, jakoż król dopiero odemnie się dowiedział o tych przygotowaniach, co dowodzi, jak Polacy zawsze spokojni nic niewiedzieli, co się dzieje o miedzę, i żadnych ostrożności nieprzedsiębrali. Późniéj nagradzając król, żem tę całą misyą odbył o swoim koszcie, dał mi order ś. Stanisława. Muszę tu nadmienić, że w czasie téj podróży, która lat trzy trwała, pomimo wydatków na kosztowne utrzymanie się i kupno ogierów, albowiem jeden Anatolski na miejscu kosztował dwieście dukatów, jednakże żadnego długu niezaciągnąłem, że zaś żadnéj oddzielnéj własności niemiałem, przeto ten cały wojaż odbyłem kosztem matki za sześć tysięcy dukatów.

Sejm się daléj kontynował, ja wróciłem do matki, a że mil siedm od niéj mieszkał jéj brat a mój wuj kasztelan Męciński w Żarkach, tedy tam poznałem żonę moją Stadnicką, córkę starosty Ostrzeszowskiego.

Od pierwszego widzenia pokochałem się, lecz o układach intercyzy ani słyszeć niechciałem, z miłości ożeniłem się, Bóg pobłogosławił ten związek, bo pięćdziesiąt lat pożycia, uświęciłem powtórnym ślubem małżeńskim. Powróciwszy z Warszawy na wieś, zastałem sejmiki powiatowe, na których mnie nieobecnego obrali sędzią ziemiańskim, i przez sześć miesięcy ten urząd sprawowałem w Chęcinach, pod prezydencyą podczaszego Dobieckiego, i kolegów Malczewskiego, Rakowskiego, Gosławskiego. — Po weselu odbytém w Krakowie, pojechaliśmy do Dukli, do ojca żony mojéj. Wśród obchodów radosnych i zabaw ciągłych, jakie z okazyi pobrania się naszego dawane były, odbieram kuryera z Warszawy z ekspedycyą, donoszącą o powstaniu, i nakazują mi pod utratą obywatelstwa wracać bez straty czasu do kraju, i w Kielcach odebrać instrukcyą przeznaczenia mego. Chciano mnie koniecznie zatrzymać, przewidując smutny i niepodobny koniec tego powstania, ale ja wśród krzyku sprzeciwiających się memu wyjazdowi, musiałem dopełnić wyższego rozkazu. Żonę więc zostawiwszy przy ojcu, w samym zapale miłości, bo w czwartym miesiącu pobrania się naszego, porzuciłem Duklę. — Już kozaki po całym kraju pokazywali się i napadali, przeto pomimo największéj ostrożności przemykając się nocą, w lesie koło ś. Katarzyny strzelono do mojéj bryczki; szybkości tylko koni winienem, że szczęśliwie uniknąłem wypadku, stanąwszy tego dnia jeszcze w Kielcach, gdzie zastałem nominacyą na jeneralnego Ordonatora armii, z rozkazem udania się do Sandomierza, i tam urzędowania, albowiem już Krakowskie było pełne obcego wojska. Po sześciu tygodniach bawienia w Sandomierzu, co dzień fałszywemi wieściami straszony, jednego poranku strzały słyszę z pistoletów, wpada tedy wybladły mój służący, wołając: Kozaki na rynku! W mieście niebyło żadnego wojska, tylko straż municypalna z żydów i katolików złożona, a mieszkając we dworku za miastem niedaleko Wisły i mając parę koni zawsze na wszelki przypadek gotowych, korzystałem z czasu kiedy kozaki zatrudnieni byli rabunkiem domów, albowiem kazawszy zaprządz bryczkę, wyjechałem tyłami ogrodu do promu, który w pogotowiu na każde moje zawołanie oczekiwał i tym przypłynąłem do Chwałowic komory austryackiéj.

Tam przeprawiwszy się, pojechałem do Baranowa nad Wisłą, gdzie zastałem już moją żonę niepokojącą się o mnie, która obrała mieszkanie w domku drewnianym, bez posadzki, a w miejscu drzwi dywanami osłonionym, gdyż innego niebyło, chcąc mieć bliższą sposobność wiedzenia co się ze mną dzieje. Matka moja tu także odwieziona z Włoszczowy mieszkania swego, które kozaki spalili, pałac zrabowali, tak, że ledwie wśród dymu tylnemi drzwiami słysząc krzyk i strzelanie uciekła piechotą z kapelanem, jedną dziewczyną i służącym, którego kozak doścignąwszy, w oczach matki mojéj dzidą przebił. Matka moja widząc go umierającego zostawiła księdza do oddania ostatniéj usługi religijnéj, sama zaś przez bagna, z jedną służącą dostała się do lasu, gdzie noc wśród trwogi i zimna przebyła, a nazajutrz prawie boso, bo trzewiki w błocie potraciwszy do wioski przybyła państwa Fajglów bliskich dzierżawców, przez których po małym odpoczynku do nas odwiezioną została. — Widok matki, żony, chociaż w tak smutnym stanie, osłodził wszystkie cierpienia moje, bo byłem z niemi, i mógłem o obu mieć staranie. O mil kilka od Baranowa w Przecławiu mieszkali państwo Rejowie. Sama Stadnicka z domu, siostra rejentowéj Badeniowéj dowiedziawszy się o naszym pobycie, przyjechała, a widząc tak biedne nasze schronienie, ofiarowała z wszelką uprzejmością na mieszkanie pałac murowany stary, w drugim swych dóbr folwarku Rzemieniu. Przyjąwszy tę tak miłą grzeczność, przenieśliśmy się wkrótce, i wygodnie pomieścili. W tym czasie brat mój z żoną i An-

wszelkiéj męczącéj umysł pracy.

Arcyks. Wilhelm znajdował się wczoraj na przedstawieniu *Semiramidy* przez artystów włoskich. Prześliczna ta muzyka, miernych znalazła tłumaczów. Pani Olivi (soprano) ma głos przyjemny ale słaby, metody mało, akcyi mniéj jeszcze. Pani Betrand (contralt) śpiewa dobrze, ale głos już zużyty. Publiczność była zadowolniona i z tego, bo koniec końcem znalazła tę przyjemność któréj rzadko znaleść mogła w przestawieniach niemieckich, przyjemność wielkiéj, pełnéj duszy i natchnienia muzyki.

---

**Berlin** 2 marca.

+ Załatwienie sprawy tureckiéj uspokoiło zatrwożone umysły tutejszych polityków. Jest to wprawdzie tylko przewłoka godziny konania, jak Niemcy mówią „*Galgenfrist*“ dana wskazanemu na śmierć. Ale godzina ta pozwala ochłonąć z pierwszego przerażenia, pozwala rozważyć spokojniéj stan zawieszonéj sprawy, pozwala obejrzeć i obliczyć z większą pilnością i pewnością przestrzeń wypadków, zdolnych pociągnąć za sobą radykalną przemianę w międzynarodowych stosunkach Europy. Pewność utrzymania powszechnego pokoju znacznie się zatém zwiększyła. Nie masz chwilowo żadnéj kwestyi spornéj, któraby go mogła zakłócić. Środki bezpieczeństwa, użyte przez Austryą przeciw kantonowi tessyńskiemu, nie spowodują zapewne kolizyi, prowadzącéj do zbrojnéj interwencyi. Szwajcarya ustąpi w rzeczy głównéj, oczyszczając kantony pograniczne z rewolucyjnych żywiołów; Austrya cofnie mniéj ważne żądania i zwolni surowości środków, które się okażą albo zbyteczne, albo dla przyszłych widoków i dobra pogranicznych krajów niewłaściwe. Ponieważ zaś Cesarz Francuzów zmusza gwałtem najzaciętszych niedowiarków do wierzenia, że Francya chce pokoju; możemy śmiało kwestyą pokoju lub wojny puścić mimo, i nie zważając na nadzwyczajne i szybkie uzbrajanie się *John-Bulla*, oddać się spokojnie rozmyślaniom nad stanem i rozwojem polityki państw wewnętrznéj, młócąc próżną słomę dyskusyj publicznych i prywatnych, które, dzięki Bogu, nie zupełnie jeszcze i nie wszędzie na kontynencie są wzbronione. W Prusiech egzystuje dotąd cień życia parlamentarnego; korespondent wasz ma więc jeszcze dosyć sposobności do rozprawiania „de omnibus rebus et quibusdam aliis,“ zanim i ta sposobność się urwie, i dalsze sprawozdania z życia publicznego staną się rzeczą bezużyteczną.

Obie Izby sejmu pruskiego po tygodniowéj, już po kilka razy powtarzającéj się pauzie, rozpoczęły teraz na dobre obrady publiczne. Odbywają się one teraz codziennie, z wyjątkiem środy, która dla prac komisyjnych jest przeznaczona. W Izbie pierwszéj przeszło ostatecznie, zgodnie z uchwałą Izby drugiéj, przyszłe prawo względem tworzenia się Izby parów. Jak słychać, rząd układa już listę osób z każdéj prowincyi, które mają być zaszczycone godnością parów dziedzicznych i dożywotnich. Słyszałem imiona kilku takich osób z Księstwa. Dyskrecya nie pozwala mi ich wymieniać, tém mniéj, że w nowinach tych nie masz jeszcze nic pewnego. Izba druga obraduje obecnie nad podatkiem gruntowym. Znajdują się dotychczas w państwie pruskiém, mianowicie w Brandenburgii, Pomeranii i Prusach wschodnich majątki szlacheckie wolne od podatku gruntowego. W innych prowincyach wyjątek ten podatkowy nie egzystuje. W Księstwie podatek gruntowy powstał z tak zwanéj *ofiary;* w prowincyach nadreńskich i Westfalii zaprowadziły go rządy francuzkie. Rząd pruski zatrzymał go, gdzie go zastał, starając się już od roku 1810 zaprowadzić go tam, gdzie go nie było, aby w państwie całém była jedność w systemie podatkowania. Nie przyszło jednak do tego. Rok 1848 wskazał tém silniéj potrzebę równości w podatkowaniu. Rząd wychodząc z słuszności ogólnego żądania kraju i korzystając z ducha czasu, wydał w roku 1850 w dniu 24 lutego prawo, orzekające zupełne zniesienie wszelkich egzemcyj podatkowych. Przeciwko prawu temu powstała gwałtowna opozycya pomiędzy szlacheckiemi posiedzicielami ziemskiemi w rzeczonych wyżéj prowincyach. Znany finansista pruski Bülow-Cummerow był naczelnym obrońcą przywileju szlachty. Zanim sprawa wytoczyła się przed sejm, traktowano z rządem o warunki zniesienia wolności, jak mówiono, wiekami utwierdzonéj. Chodziło o to, czy zniesienie ma być bezwarunkowe, to jest, bez żadnego wynagrodzenia, czy warunkowe, to jest, z stósownem do wysokości opłacanego w każdéj prowincyi podatku gruntowego wynagrodzeniem, czyli odkupieniem go przez zaliczenie pewnego kapitału. Rząd przystał na wynagrodzenie $13\frac{1}{2}\%$, i zrobiwszy kataster, wniósł dotyczący projekt prawa do sejmu. W pierwszéj jego części wyrzeczona jest zasada, że wolność od podatku gruntowego znosi się w uwolnionych od niego i uprzywilejowanych dotąd majątkach; w drugiéj części wyszczególniona jest norma wynagrodzenia za powyższe zniesienie. Dyskusya nad wniesionem prawem, prowadzona poprzednio w komisyi, która się za niem oświadczyła, następnie po frakcyach, które z powodu rozdzielających się interesów, na nic się zgodzić nie mogły, rozpoczęła się w drugiéj Izbie zawczoraj, i toczona był ze strony *junkerów* brandenburgskich i pomorskich, czyli ze strony ostatecznéj prawéj, z wielką zaciętością. Opozycya była tą razą, jak się samo przez się rozumie, za ministerstwem, toż samo frakcya katolicka, toż samo frakcya polska. Argument równości w podatkowaniu musiał być przekonywającym. Jakoż artykuł 1 projektu prawa, orzekający zniesienie wolności od opłaty podatku gruntowego przyjęty był 229 głosami przeciwko 83, w któréj to ostatniéj liczbie znajdują się głosy prawie samych *junkerów*. Co do normy wynagrodzenia tego, tam gdzie podatek gruntowy już egzystuje, nikt przy zaprowadzeniu go nie odebrał. Za cóż dzisiejsi posiedziciele, którzy tak długo podatku nie płacili, mają być szczęśliwsi? Za cóż cały kraj ma się składać na ich wynagrodzenie. Jeżeli koniecznie tak być musi, niechże każda prowincya swoich posiedzicieli wynagrodzi. Inne prowincye podwójnąby poniosły stratę, najprzód, że same żadnego wynagrodzenia nie odebrały, a teraz jeszczeby posiedzicieli dla innych prowincyi opłacać miały? przeciwko temu rozumowaniu nie ma co nadmienić. Wszakże być może, że wynagrodzenie przejdzie, bo ministeryum tego sobie życzy i komisya za niém się oświadcza. O rezultacie doniosę następnie.

Śnieg dziś cały dzień pada, ulice znów zupełnie zasute. Na drogach żelaznych największa nieregularność. Na kolei hannowersko-kolońskiéj zdarzył się smutny wypadek, dwa pociągi wjechały na siebie, kilku ludzi zostało na miejscu, wielu poranionych.

---

**Paryż** 26 lutego.

Chcę wam zdać dzisiaj sprawę z dzieła pana Cornwall Levis, które jest bardzo czytane w Anglii, a które wyszło pod tytułem: *Essay on the influence of authority in matters of opinion* (Traktat o wpływie władzy na opinią). P. Cornwall Levis, obecnie członek parlamentu, wydał już dawniéj: *On local disturbances in Irland* (o zamieszkach Irlandyi), *An Essay on the governement of dependencies* (Traktat o zarządzie kolonii), *Remark on the use and abuse of some political terms* (o używaniu i nadużywaniu niektórych politycznych terminów) itd. Poprzednie prace jego były praktyczne, ostatnia zaś jest teoretyczną a nawet filozoficzną. W podobnéj kolei powinni postępować ludzie prawdziwie publiczni. Na stałym lądzie dzieje się zwykle inaczéj. To też dlatego tyle się napotyka błędów i słabości w życiu ludzi publicznych we Francyi i gdzieindziéj, dla których nielitościwa praktyka nie bywała czém inném tylko grobem, jeżeli nie ciała to duszy.

P. Cornwall Levis zadaje sobie pytanie: jakim sposobem można przyjść do politycznéj opinii? Żeby przyjść do niéj, odpowiada, trzeba wiele czytać. Czytać jednak wiele jest przeciwne zasadzie: *multum legere non multa;* czytać zaś wszystkiego niepodobna. Aby więc przyjść do opinii, należy komuś zaufać i trzymać się jego zdania. Ale komu zaufać: czy głosowi ludu? nie; bo *turba argumentum pessimum;* trzeba więc zaufać ludziom światłym i doświadczonym, stósownie do zasady Cycerona: *Eis fidem habemus, quos plus intelligere quam nos arbitramur.*

Położywszy powyższy axiomat p. Cornwall Levis, zapytuje się czy jemu odpowiada zupełnie rząd parlamentarski w Anglii. W wywodach teoretycznych które robi, rozbierając to pytanie, autor pokazuje ten umysł głęboki i światły, zdolny do wyświecenia najzawilszych tajemnic historyi wolnych narodów, jakiego dał już próbę p. Grote inny Anglik, wyświecając mechanizm starożytnych rządów greckich. P. Levis wykazuje, że w Anglii panuje i rządzi opinia ludzi światłych i doświadczonych, tj. mniejszość a nie większość. Większość czyli liczba, głosuje na meetingach, ale głosuje według opinii ludzi światlejszych; jeżeli głosuje inaczéj, jeżeli unosi się namiętnością, to deputowany którego wybiera, gubi się w parlamencie, w którym światło i doświadczenie przemaga zawsze nad liczbą. W rządzie zatém parlamentarskim większość głosuje, ale mniejszość radzi, rządzi i głosowaniem kieruje. Tym sposobem godzi się w Anglii teorya z praktyką, martwa większość ze światłą mniejszością i zdolnością fachową, *special fitness*, tak nieodzowną w rządzie wolnych narodów. Żeby jednak zdolność mogła panować, powinna być rzetelną i dowiedzioną, a nie udaną; trzeba żeby dała się poznać poprzednio przez dzieła praktyczne, trzeba żeby oborcy byli światli i skłonni do głosowania wedle zdania ludzi światlejszych; trzeba żeby deputowani zebrani w Izbie mieli na baczności interes narodowy, a nie interes osobistéj zawiści lub zazdrości. Jeżeli naród jaki nieposiada rzeczonych warunków, rząd parlamentarski sprowadzi tylko nieszczęście. Jeżeli naród jaki jest biedny i ciemny, jeżeli obyczaje i poszanowanie własności niemają w nim przewagi, wówczas rządzi nie większość i nie mniejszość, lecz pierwszy lepszy szarlatan albo uzurpator, pierwsza lepsza koterya albo partya, któréj cały naród staje się ofiarą. Naród bogaty i światły, trudno więc aby mógł mieć zły rząd parlamentarski; naród biedny i ciemny trudno aby mógł mieć dobry rząd parlamentarski. W ostatnich dwóch wnioskach spostrzega się cała, że tak powiem filozofia dzieła p. Cornwall Levis, o podobieństwie zastósowania rządu parlamentarskiego. „Naród, mówi trafnie autor, tém mniejszą ma nadzieją przyjścia do dobrego rządu, im bardziéj go potrzebuje, i tém większą ma pewność przyjścia do dobrego rządu, im bardziéj może się obejść bez niego“.

Wyprowadziwszy rząd mniejszości z większości, pan

---

tonim Rostworowskim lat dziesięć mającym, przybyli także i powiększyli nasze towarzystwo. Dochodów żadnych nie pobierałem, z jednego tylko procentu $^{10}/_{100}$ od posagu żony mojéj, dom tak liczny utrzymywałem, a pomimo największéj oszczędności często byłem w obawie, czém potrzeby opędzę. Sprzedaż kilku koni w Dąbrowie na jarmarku zasiliła chwilowo nasz worek, a będąc od dzieciństwa nieśmiały, wstydziłem się pożyczać. Nadzieja, jaką pokładałem w pobraniu całoroczném intraty gdy wrócę do domu, także mnie omyliła, albowiem jakież było moje zadziwienie, kiedy mimo że żadnéj gotowizny nie zastałem, jeszcze mi $^{30}/_{100}$ długu na kontrybucye i koszta wojenne zaciągnionego, do zapłacenia wskazali. Mieszkaliśmy więc familijnie kilka miesięcy, aż nakoniec po dziewięciu miesiącach emigracyi, rewolucya nasza skończyła się ostatnim rozbiorem kraju; wojska obce weszły i każdy z nas do swego zniszczonego majątku wrócił. Brat mój dostał się pod panowanie ruskie, ja pod austryackie, Pilica nas o siedem mil przedzielała, jednakże trudność paszportów niepozwalała nam się często widywać; gdy zaś chciałem brata mego widzieć, przyjeżdżałem do mostu, i tak przez parę godzin z nim rozmawiać mogłem.“

Autor tych pamiętników niezostawiwszy obszerniejszych zapisków o legionach, o wejściu wojsk francuzkich, o utworzeniu Księstwa Warszawskiego przez Napoleona, w ogólnych tylko wyrazach maluje te pamiętne w dziejach narodu chwile, jakby chciał dać do zrozumienia, że zajęty szczęściem domowém, spokojny co do powszechnego dobra, niedoznawał żadnych gwałtownych wstrząśnień, ani przygód kłócących spokojność obywatela. W szczęściu prędko zbiegają miesiące i lata, dla tego też przeciąg lat kilkunastu od Kościuszkowskiego powstania, aż do wyprawy 1812 r. zlekka tylko dotknął, i dopiero osobne poświęcił karty opisujące jego zawód wojskowy, kampanię rossyjską i pobyt w niewoli. Ustęp ten mieszczący ciekawe obrazy z owéj pamiętnéj wojny olbrzymów, tak zaczyna:

„Pamiętacie zapewne kochane dzieci moje, że dzień 26 maja 1812 r., był dniem rozstania się mego z wami. Ruszyłem z pułkiem moim z Warszawy około 11téj zrana, powiedziano mi późniéj, że szanowna matka wasza udawszy się z wami do kościoła S. Krzyża, przechodząc widziała mnie maszerującego. Dobrze się stało, że oczy moje nie były w tamtą stronę zwrócone! Widok ten, odjąłby mi resztę sił, nie byłbym był w stanie oderwać się od was! Niechaj kto inny chełpi się i nazywa tęgością duszy, obojętność na wszystkie związki tak drogie. Słabość moją wyznając, nie wstydzę się otwarcie powiedzieć, że najszczęśliwszy w domowém pożyciu, zachowywałem najsłodsze uczucia dla żony, dzieląc je pomiędzy was kochane dzieci i domowników, którzy mi przyjaźń swoją okazywali, potrzeba było gwałt sobie samemu uczynić, przytłumić głos odzywającéj się natury, aby to wszystko poświęcić. Tak jest, nadzieja pięknéj przyszłości, chęć dzielenia sławy współziomków moich, myśl że poświęcenie się moje służyć wam będzie za przykład, przemogła nad wszystkiem; zerwałem że tak rzekę ogniwo szczęścia mego i duch żołnierski przeniknął mię do głębi. Nieoswojony w tém rzemiośle, odbierając przeciwne wrażenia mym zasadom, z doświadczenia wyznam, że wyrzec się trzeba czułości i litości, trzeba mieć zatwardziałe serce, lub zimny temperament aby być wielbicielem stanu tego. Widziałem z zimną krwią popełniane największe excessa; napady na domy, tratowanie i niszczenie ziarna, zabieranie bydła, dobytku, wykurzanie ulów, wypędzanie ludzi z ich własnych siedzib, wsie i miasta w popiołach; padających od głodu tysiące żołnierzy, zawalone drogi zdechłemi końmi i bydłem; wołających rannych o pomoc, któréj im dać niemożna było; omdlałych z głodu i wyniszczonych od trudu, przemarznięte członki odpadające od ciała, leżących na ziemi i ledwie zrozumiałym głosem żebrzących litości, aby trochę napoju lub pokarmu przedłużyło chwilę ich życie, gdy tymczasem jego współrodak i towarzysz przechodząc około niego, zdejmował żyjącemu jeszcze obuwie i odzież aby podobnemu sam niepodpadł losowi, lub odwlekł swoje przeznaczenie. Ten to jest w krótkości słaby rys okropności wojny.

Jedenastu narodów zebrana massa wojska, przeszło 400,000 wynosząca, składała armią naszą. Wojsko nieprzyjacielskie wziąwszy plan cofania się przed nami, wszystko paliło na trakcie przez któryśmy iść mieli. Przymuszano mieszkańców do opuszczenia swych siedlisk tak dalece, że skorośmy tylko Niemen przebyli, ani magazynów żywności, ani furażów dla koni nieznaleźliśmy. Niedostatek ten nagle dał się uczuć. Studnie zawalono; nie pozostało nam jak wody ze stawów lub kałuż do napoju i gotowania używać. Przymuszeni byliśmy na pobliskie wioski małe posyłać oddziały; które zastając puste chaty i dwory, niszczyły i zabierały co znaleźli. Potrzeba ta rozwolniła karność żołnierza; byłem tak szczęśliwy, że w początku dwa domy dworskie uratowałem od rabunku, serce moje czuło pociechę z dobrego postępku. Cieszyłem się żem był w stanie wstrzymać najrozpasańszych z całéj armii Westfalczyków; gdy późniéj sam niemając czém żywić koni i ludzi, nietylko tolerowałem podobne grabieże, ale własnych mych ludzi zarażonych przykładem powszechnego rozpuszczenia, wstrzymać niemógłem. Tém tylko różnili się od drugich, i to na ich usprawiedliwienie dodać muszę, że do żadnych podpalań, niszczeń sprzętów nienależeli, że się brzydzili postępowaniem swawolnego żołnierza, i że prócz rzeczy do żywności potrzebnych, nic więcéj niewynosili.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Cornwall Levis zadaje sobie z kolei pytanie: do jakiego stopnia rząd czyli władza, może wywierać wpływ na opinią publiczną i ją przekształcać? Tylko w sferze interesów politycznych, odpowiada, rząd może starać się wpływać na opinią, a nie w sferze moralnéj, tj. religii, literaturze, edukacyi, sprawiedliwości itd. Gdyby rząd postępował przeciwnie, mówi autor, nadwerężyłby się charakter narodowy istota historyczna narodu, i mógłby się łatwo pomylić, sprowadzając na kraj klęski materyalne i moralne. Gdyby postępował przeciwnie, wolność narodu runęłaby; wolność druku zastąpioną byłaby przez cenzurę i mogłoby się stać, że z przemianą rządu raz protestanci drugi raz katolicy byliby ścinani i paleni. P. Cornwall Levis, jest pod tym względem tak absolutnym, że nieodróżnia już narodu bogatego i światłego od biednego i ciemnego. Bacząc jednak na feodalne prawa, jakie posiadała dawna korona angielska, a których żadne prawo nie uchyliło wyraźnie, wyznaje, że monarcha angielski ma prawo wywierać nawet wpływ na opinią moralną, lecz że tego czynić niemoże w skutek rozwinięcia się światła publicznego i wolnych opinij Anglików, tojest w skutek wykształcenia się obyczajów narodowych. Pan Levis jak widzimy przyznaje tu prawo rządowi angielskiemu na polu prawném i historyczném, a nie na polu teoryi i praktyki. Wszelako p. Gustaw de Beaumont, dając zdanie sprawy z dzieła p. Cornwall Levis, powstał i na tak ograniczone przyznanie. (Journal des Economistes. Janvier 1853). Krytyka jego była naturalną, bo pod dzisiejszym rządem francuzkim, przesada wpływu rządu na opinią może grozić niejedném niebezpieczeństwem. P. de Beaumont zaprzecza zatém najwyraźniéj rządowi wpływu na opinie moralne narodu, a szczególniéj Francyi, nie z przyczyny niemocy, tojest niemożności ich przekształcenia w narodzie takim jak Francya, lecz z przyczyny nieprawności teoretycznéj i praktycznéj, czyli uzurpacyi. Zaprzecza zaś tego wpływu tém mocniéj, że lęka się dzisiejszéj władzy francuzkiéj, opartéj nie na świetle lecz na liczbie; że lęka się władzy despotyczno-ludowéj, któréj następstwa wystawił p. Mill w dziele *Principles of Political Economy*. P. de Beaumont niemógł jednak pozbawić rządu francuzkiego wszelkiego wpływu na opinie moralne, co we Francyi centralnéj byłoby zbyt absolutném. P. de Beaumont przyznaje rządowi prawo do rzeczonego wpływu, ale do wpływu nie bezpośredniego lecz pośredniego. Krytyk pana Cornwalla Levis wyznaje, że we Francyi rząd niemoże założyć rąk i zostawić narodowi w zupełności sferę moralną, że musi mianować profesorów, księży, sędziów itd., domaga się tylko aby profesorowie, księża i sędziowie zostawieni byli własnemu światłu, przekonaniu i sumieniu, iżby rząd nie kładł granic dla nauk, nie wytykał dogmatów przekonania i nienaruszał szacunku dla prawa.

Czy krytyka p. de Beaumont nie trąci zbytnie aktualnością francuzką, i czy nie nadweręża teoryi p. Cornwall Levis przez zbyt ścieśnioną praktykę? to sam czytelnik osądzi. Co do mnie, za szczęśliwego uważać się będę, jeżeli z tak drobnego artykułu jak niniejszy, czytelnik będzie mógł odgadnąć rodzaj talentu i metody p. Cornwall Lewis. Dzieło *Essay on the influence of authority in matters of opinion* jest niepospolite, bo jest zarazem teoretyczne i praktyczne, bo jest płodem pióra autora, który studiował demokracyą tak dobrze na meetingach jak w Arystotelesie, który, dzięki praktyce rządu wolnego, potrafił przejąć się życiem tak dobrze ateńskiém i rzymskiém jak londyńskiém. Dzieło o którém mowa czyta się z przyjemnością dla tego, że autor jego zna tém lepiéj interesa, namiętności i walki polityczne społeczności starożytnych, im bardziéj sam jest wdrożony w interesa, namiętności i walki ojczyste; że napisane zostało przez obywatela kraju wolnego, kraju nawet wielkiego, który trudności jakie napotyka winien wolnym instytucyom, ale który z tych instytucyj wyciąga cierpliwie zaszczytne i dobroczynne następstwa; bogactwo w pracy, powagę w niepodległości i prawdziwą wielkość w wolności.

## Przegląd Polityczny.

Dzienniki niemieckie pozbawione są wszelkich wiadomości.

— Wiadomości z Francyi są ciągle małoważne. Ciało prawodawcze odbyło we wtorek posiedzenie, na którém p. Bouhier de l'Ecluse, niezłożywszy dotąd przepisanéj konstytucyą przysięgi, uznany został za demisyonaryusza. Inny deputowany, p. de Mérode, także podał się do dymisyi, z powodu jak mówią zmartwień domowych.

Wychodzące od lat kilku korespondencye litografowane dziennikarskie, mają być podobnie jak dzienniki, pociągniętemi do składania kaucyi 50,000 franków. Zdaje się, że w skutku tego, zmuszone będą przestać wychodzić.

W świecie dyplomatycznym paryzkim utrzymuje się mniemanie, że większość angielskiego gabinetu zdecydowana jest odrzucić zapowiadane ze strony mocarstw stałego lądu reklamacye w sprawie wychodźców. Wszakże część gabinetu skłania się podobno, jeśli nie do wydalenia wychodźców, to do zagrożenia im, że w razie gdyby niezaniechali swoich agitacyj, internowani będą w Anglii lub Szkocyi.

Co się tycze zajścia między Szwajcaryą i Austryą, zdaje się, że takowe jest już na drodze przyjaznego załatwienia. Koncesye poczynione przez rząd federalny i władze Tessyńskie, zadowolniły jak mówią marszałka hr. Radeckiego, który skłania się do złagodzenia blokady i postępowego zwalniania jéj w miarę, jak postanowienia władz szwajcarskich, wchodzić będą w istotne wykonanie.

*Monitor* donosi, że Rada Stanu zakończyła rozbiór budżetu; wiadomo, że narady odbyły się pod przewodnictwem Cesarza, który nietamował największéj swobody rozpraw i znaczne poczyniono redukcye, i jeżeli jak przypuścić można, rząd uzna te zmiany lubo niemające dla niego wagi uchwał obowiązujących, ale będące tylko skazówką, nastąpi wedle życzeń Cesarza równowaga między dochodami i wydatkami w budżecie. Pomiędzy ważnemi zmianami budżetowemi ma się znajdować skasowanie inspektorów jeneralnych policyi, którzy ustanowieni przed kilką miesiącami nieodpowiedzieli oczekiwaniu.

Depesza z Berlina donosi nam, że bal Ciała prawodawczego dany będzie we czwartek po świętach wielkonocnych, miano przeto wzgląd na obserwacye religijne.

Trzy dzienniki paryzkie, których ani *l'Indépendance*, ani depesza, również wiadomość tę poświadczająca, nie podaje tytułów, otrzymały ostrzeżenie.

— Donieśliśmy o przybyciu do Paryża jenerała Narvaeza, mającego się udać w błahéj misyi do Wiednia. Dzisiaj atoli donosi korespondencya madrycka z 23go z. m., że marszałek wystósował do tamtejszego senatu list bardzo energiczny, w którym protestuje przeciwko postępowaniu rządu względem jego osoby. Jenerał żądał był pozwolenia zasiadania w senacie, czego mu stanowczo odmówiono; to go więc skłoniło do udania się wprost do senatu. Ani wątpić, że opozycya użyje téj broni przeciwko gabinetowi.

*Gazeta Lwowska* z dnia 2 b. m. zamieszcza następujący okólnik arcybiskupi do duchowieństwa katolickiego:

„Chociaż już z gazet publicznych dowiedzieliście się bracia najmilsi! o szczęśliwie odwróconym zamachu zbrodniczym na życie J. C. K. Ap. Mości Franciszka-Józefa miłościwie nam panującego, i niewątpiemy, że każdy z was najgorętsze zaniósł do Pana zastępów modły dziękczynne, jednakże oświecenie ludu wiejskiego o istocie tego smutnego wypadku, który mu z różnemi zmyślonemi przydatkami, a może nawet błędnie przedstawionym został, wymaga, abyście go z ambon jak następuje ogłosili:

„W dniu 18 t. m. między godziną 12 i 1szą po południu, gdy N. Pan według zwyczaju przechadzał się po bastyonach w towarzystwie swojego adjutanta hr. O'Donnel, nieznajomy młody człowiek przybliżywszy się ugodził NPana nożem kuchennym w tylną część głowy, znalazłszy opór w galonie złotym od munduru i w sprzążce od krawatu, zadał tylko ranę lekką w karku. Zbrodniarz dokonawszy zbrodni chciał umknąć, lecz adjutant J. C. K. Mości hr. O'Donnel przytrzymał go i zapomocą ludu, zbrodnią tą przerażonego, rozbroiwszy, karzącej sprawiedliwości wydał. NPan chociaż krwią zbroczony i przestraszony, udał się do pałacu J. C. W. Arcyksięcia Albrechta, gdzie ranę zadaną opatrzono, a potem odjechał do c. k. burgu.

„Codziennie dwa razy przychodzące do Lwowa telegraficzne wiadomości donoszą, że zdrowie NPana polepsza się, i wkrótce spodziewamy się, że rana zupełnie zostanie zgojoną.

„I któż nie widzi w tym smutnym wypadku widocznéj Boga Opatrzności? kto niespostrzega, że ten, w którego wszechmocnem ręku spoczywają losy ludów, i każdego w szczególności człowieka, odtrącił mordercze żelazo, wymierzone na życie milionom ludzi drogie i on jedynie zachował nam najlepszego z Monarchów? dla tego odbieramy wiadomości nietylko ze stolicy państwa, lecz i ze wszystkich krajów koronnych, że ludy dowiedziawszy się o tym zbrodniczym zamachu, jak z jednéj strony największem przejęte oburzeniem, tak z drugiéj tłumnie zgromadzają się po świątyniach i składają najgorętsze dzięki Panu życia i śmierci, za to cudowne Naj. Monarchy ocalenie.

„Tym końcem polecamy i wam najmilsi bracia! abyście w pierwszą niedzielę po odebraniu niniejszego rozporządzenia przy mszy ś. spiewanéj wzięli kolektę *pro Imperante*, tudzież dziękczynną: *Deus, cujus Misericordiae non est numerus*, w czasie kazania według wyż wspomnionych słów naszych wyłożyli zgromadzonemu ludowi istotę tego haniebnego czynu, zaspokoili go, że NPan nie jest w żadnem niebezpieczeństwie życia, owszem szybko przychodzi do zdrowia, i tenże lud do składania Bogu kornych dzięk zachęcili. W ostatku mszy ś. macie odśpiewać suplikacye *Te Deum* z modlitwą, *Deus cujus Misericordiae non est numerus etc.* jak to przy innych nabożeństwach za N. Monarchę przepisano.

„WW. XX. Dziekanie postarają się, aby niniejsze rozporządzenie jak najrychléj każdego z księży plebanów doszło. *Łukasz* w. r. arcybiskup. Z konsystorza metrop. obrz. łac. we Lwowie dnia 25 lutego 1853 r. *Mosing* w. r. kanclerz.

**Wiedeń 3 marca.** Umieszczona w wczorajszéj *Gaz. wiedeńskiéj* odezwa arcyks. Ferdynanda Maxa brata cesarskiego przyniosła już jak dzisiejszy wykaz przekonywa znaczną summę 94,795 złr. na budowę kościoła, wprawdzie na czele subskrypcyi stoją członkowie domu cesarskiego obecni w Wiedniu, którzy większą połową téj summy do składek przystąpili, wnieśli bowiem 52,300 złr. Znaczniejsze dary pochodzą od następujących osób: Książe Aloizy Lichtenstein 9000, prymas Węgier i książe Dietrichstein po 4000, książe Ferdynand Lobkowicz, biskup Sekauski, margr. Pallavacini, bankier Perissuti po 2000 złr. Nuncyusz Viale Prela, książe Klemens Metternich, książe Alfred Windischgrätz, książe Karol Liechtenstein, książe Trautmannsdorf, ks. Hugo Salm, książe Jan Lobkowicz, ks. Edm. Clary, kanonik Hovanyi, jubiler Biedermann, minister spraw wewn. Dr Aleks. Bach i hr. Fries po tysiącu złr.; inni mniejsze kwoty pieniężne. Komitet do prowadzenia całéj téj sprawy ofiar i poczynienia przygotowań potrzebnych do budowy kościoła zawiązał się pod przewodnictwem autora odezwy a w zastępstwie jego, arcyks. Karola-Ludwika. Należą zaś do niego arcyb. Wiedeński, biskup Sekauski, ministrowie spr. wewn. i oświecenia, namiestnik niższéj Austryi i burmistrz Wiednia.

Prócz powyższéj odezwy, Dyrekcya policyi w Wiedniu zamieściła następującą:

Nieznajomy Węgier rodem, ze stanu przemysłowego w Wiedniu, nadesłał c. k. Dyrekcyi policyi kwotę 100 złr. m. k. z następnem pismem: „Odezwa do wszystkich ludów Austryi! Kto naszego dzielnego Cesarza Franciszka Józefa i swoją ojczyznę i biednych swoich bliźnich z całego serca kocha, ten niech idzie za moim przykładem i obchodzi ze mną szczęśliwe ocalenie naszego ukochanego dzielnego Cesarza. Austryacy, Madziarowie, Słowianie, Włosi; wojskowi, urzędnicy, bankierowie, kupcy, mieszczanie, wyrobnicy, pokażmy światu, że z całego serca kochamy naszego dzielnego Cesarza i naszą ojczyznę i niech każdy idzie za moim przykładem. Ofiaruję z okazyi szczęśliwego ocalenia ukochanego Cesarza naszego z pod ręki morderczy, na cele państwa, za siebie i moją rodzinę składającą się z 7 osób, 100 złr. Jeżeli z 38 milionów mieszkańców każdy złoży podobnież po 2 złr. to niebędziem więcéj mieli agio."

C. k. Dyrekcya policyi niezaniedbuje podać do wiadomości owych prostych, lecz z serca płynących słów. Pokazują też one, na jakiéj drodze przy boskiéj opiece dostateczna pomoc w każdéj potrzebie i ucisku przyjść może i przyjdzie; obudzają one patryotyzm Austryi, który zawsze tak świetne składał dowody, mogą one, jeśli powszechne znajdą uznanie, stać się kamieniem węgielnym pomnika, który dla serca J. C. K. Ap. Mości, bijącego jedynie dla szczęścia swojego państwa, najprzyjemniejszym i najradośniejszym będzie. C. k. Dyrekcya policyi gotową jest do przyjmowania z wdzięcznością każdéj nadesłanéj kwoty, dopóki w miarę skutku, wysoki zarząd skarbowy nie uzna za właściwe wskazać kasy do przyjmowania następnych składek. Ponieważ nieznany dawca pierwszéj kwoty upraszał w swoim liście o jak największe rozpowszechnienie swojéj odezwy na koszt jego, przeto uprasza się Redakcye wszystkich tutejszych i zamiejscowych dzienników o przystąpienie do tego zaczętego patryotycznego przedsięwzięcia i umieszczenie wyrazów tych w kolumnach swoich.

Z c. k. Dyrekcyi policyi w Wiedniu.

— Ostatnia *Gaz. Wiedeńska* pisze o deputacyi obywateli galicyjskiéj: W d. 27 z. m. JCW. arcyks. Franciszek Karol raczył przyjmować członków szlachty galicyjskiéj bawiących w Wiedniu jako to: księcia L. Jabłonowskiego, księcia G. Czartoryskiego, hrabiów K. Lanckorońskiego, Krasickiego, Zamojskiego, Baworowskiego, którzy się przedstawili, aby u stóp tronu objawić swoje uczucia z ocalenia J. C. K. Apost. Mości, przez Opatrzność boską. Na pełną uszanowania przemowę księcia Ludwika Jabłonowskiego raczył J. C. W. właskawych słowach odpowiedzieć z uprzejmem zapewnieniem, że zechce donieść N. Panu o duchu przywiązania i wierności galicyjskich właścicieli ziemskich. Przemowa księcia Jabłonowskiego była w tych słowach:

„Wysoki Cesarzewiczu!

„Gdy zbytnie oddalenie mogłoby opóźnić jeszcze przyjazd deputacyi ze Lwowa, przeto obecni tu właściciele ziemscy z Galicyi nie zaniedbują zanieść przed stopnie tronu wyrazu najgłębszéj boleści, pogardy i oburzenia, jakich doznali na smutną wieść zbrodniczego zamachu na drogie życie naszego kochanego Cesarza i Pana.

Każdy uczciwy człowiek uczuł, że przeklęty cios wymierzony przeciw uświęconéj osobie NPana skierowany był przeciw porządkowi, publicznéj spokojności, przeciw wszystkiemu co człowiekowi jest drogiem. Uczucie to powszechném jest w Galicyi; uszczęśliwiający pobyt J. C. K. Mości w tym kraju koronnym niezatarte pozostawił ślady, gdyż tak jak uprzejmość dzielnego Monarchy wszystkie mu serca zjednała, tak również Jego prawdziwa niezmordowana dążność poznania potrzeb mieszkańców tego kraju, napełniła wszystkich serca radosną nadzieją, że najzbawienniejsze środki dla dobra Galicyi, przez

stanowczą wolę Monarchy w życie wprowadzone będą. Wspólnie z naszymi rodakami, ze wszystkiemi mieszkańcami cesarstwa zwracamy ku Wszechmocnemu najgorętsze modły nasze o rychły powrót naszego Cesarza i Pana do zdrowia tyle wszystkim drogiego, tyle wszystkim niezbędnego, i najgorliwiéj pragniemy, aby w sercu Monarchy i czcigodnych Rodziców Jego bolesne wrażenie tak bezbożnéj zbrodni złagodzonem o ile można było przez niezliczone dowody najwierniejszego przywiązania i najszczerszéj miłości tylu milionów. W końcu zwracamy do Waszéj Wysokości uniżoną prośbę, aby o tych uczuciach dał wiedzieć NPanu.“

## Francya.

**Paryż 28 lutego.** Na dzisiejszém posiedzeniu Ciała prawodawczego znany legitymista Bouhier de l'Ecluse, który jak wiadomo nie złożył dotąd przysięgi, po trzykroć chciał brać udział w głosowaniu Izby, czego naturalnie prezes niedopuścił. Za każdą razą chciał głos zabierać, ale dzwonek p. Billault słowa jego zagłuszał. Gdy zresztą termin do złożenia przysięgi dzisiaj upłynął, przeto p. Bouhier uważany jest za demisyonaryusza. W dalszym ciągu posiedzenia prezes zawiadomił Izbę, że p. de Mérode podał się do dymisyi, do czego spowodowały go jak mówią, nieszczęścia rodzinne, a przytém bezwzględne przeprowadzenie dekretów konfiskacyjnych. Zresztą posiedzenie to równie było czcze jak dwa poprzedzające.

— Mówią, że Cesarz wychodząc wczoraj z mszy świętéj w kaplicy zamkowéj, wyraził zadziwienie, że nie znajdował się na nabożeństwie żaden członek Ciała prawodawczego. Zwrócono uwagę J. C. M. że zapewne deputowani nie byli uprzedzeni, zaczem Cesarz polecił, aby odtąd zawiadamiano raz na zawsze Senatorów i deputowanych, że przyjmowani będą na nabożeństwo w kaplicy, nie tylko sami, ale i ich żony.— Po mszy świętéj Cesarz udziela zwykle audyencyi osobom prywatnym. Posłuchania te trwają pospolicie od 12éj do 4éj.

## Anglia.

**Londyn 26 lutego.** Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, sekretarz stanu wojny p. Sydnej Herbert przedłożył budżet armii na rok bieżący, i zalecając jego przyjęcie usiłował wykazać, że jak w budżecie marynarki tak i w wydziale wojny znaczne przeprowadzono oszczędności. Dość jest porównać tegoroczny budżet z budżetem 1835 roku W tym roku pokoju *par excellence*, koszta utrzymania armii wynosiły 5,900,000 fnst., dzisiaj wynoszą one tylko 6,025,000 i to pomimo zwiększenia siły zbrojnéj o 21,000 ludzi; a odciągnąwszy 250,000 fs. przeznaczone na bardzo znaczne ulepszenia w systemie obrony krajowéj, budżet tegoroczny okazuje się niższym o 135,000 fs. od budżetu 1835. Minister wylicza następnie znakomite ulepszenia, jakie już są wprowadzone lub zarządzone, i kończy oświadczeniem, że armia angielska liczebnie do najsłabszych w Europie należąca, postawiona być musi natomiast na najwyższym stopniu doskonałości, tak pod względem uzbrojenia, jak wprawy i gotowości do boju.

P. Hume oświadcza wysokie zadowolenie swoje ze sprawozdania p. ministra, niemoże jednak przytłumić bolesnego westchnienia nad ogromem armij przez mocarstwa europejskie utrzymywanych.

Tu pułkownik Sibthorp, ów niepoprawiony toryssprotekcyonista, wśród powszechnego śmiechu głos zabiera: „Szanowny p. Hume pozwoli mi zwrócić uwagę, że prócz powiększenia armii jest coś innego, zgubniejszego jeszcze dla przemysłu: oto ów piekielny system *free trade!* (wolnego handlu). System tak zabijający, że radbym wyrzucić z téj Izby wszystkich jego zwolenników! (śmiech powszechny). Cóż nam przyszło z owego krzyształowego pałacu!? Oto zachęciliśmy cudzoziemców do najazdu! I mówią tu o kongresie pokoju! Widzielibyśmy za nadejściem niebezpieczeństwa, jakby ci panowie najpierwsi wzywali opieki wojska dla zagrożonych fabryk swoich, a co do nich osobiście, chroniliby się co prędzéj pod łóżko lub do piwnicy. (Śmiech). Kongres pokoju według mnie, pobudza do wojny bezpośrednio i pośrednio, członkowie jego roznoszą wszędzie zapalone głownie, a co do mnie, wolałbym widzieć u siebie samego djabła aniżeli którego z tych panów (śmiech). Zresztą ministeryum nie znajdzie we mnie nigdy przeciwnika, gdy chodzić będzie o bezpieczeństwo, godność i dobry byt Anglii.“

Izba przyjmuje przedłożony budżet na 102,000 wojska.

— „Zdaje się, pisze dzisiejszy *Times*, że rząd austryacki postanowił żądać, jeżli nie extradycyi to przynajmniéj wydalenia z Anglii Koszutha, Mazziniego i innych wychodźców, którzy pod opieką angielskiéj gościnności pobudzają zewnątrz do rewolucyi, i że w razie odmówienia tego żądania, rządy pruski i francuzki gotowe są przesłać zbiorową w tym samym duchu notę. W razie powtórnego odmówienia, bylibyśmy jak mówią zagrożeni oddaleniem się posłów tych mocarstw i wszystkiemi niedogodnościami, jakie wypłynąć ztąd mogą dla Anglii, którą w ten sposób mniemanoby wprawić w osamotnienie.“

*Times* oświadcza się energicznie przeciwko wszelkiéj w téj mierze koncessyi. Przypomina on, że podobnie jak Koszuth, tak i Ludwik Napoleon używał gościnności angielskiéj, i w Anglii przygotował wyprawę bulońską; tak samo używał jéj książę Pruski, i Karol X i Ludwik Filip. Anglia jest narodem wychodźców ze wszystkich krajów Europy. Zmieniać w tym względzie postępowanie byłoby to wypierać się swojego pochodzenia itd.

Zdaje się, że rząd W. Brytanii chwyci się drogi pośredniéj i poprzestanie na zagrożeniu wychodźcom internowaniem, w razie nowych zamachów na spokój i bezpieczeństwo mocarstw stałego lądu.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 5 marca. I my zaczynamy mieć naszą muzykalną porę jakoby postną zabawę, co w braku zapowiedzianéj a do skutku jeszcze niedoszłéj opery może kiedy niekiedy uprzyjemnić wieczór. Przesytu nie doznamy nigdy, bo nasze sale koncertowe zapełniają się dopiero wtedy, gdy fama w cztéry trąby rozgłosi poprzednio imię, któregobyśmy wstydzili się nie podziwiać za drugimi. Koncerta tak zwanych dyletantów nie mają dla nas powabu, nie wchodzę czy w skutku wysokiego znawstwa i zbyt wykwintnego smaku, czy z innéj jakiéj przyczyny, dość, że nie umiemy pojmować téj przyjemności gdzieindziéj tak zwykłéj, słuchania muzyki dla muzyki. Koncert wczorajszy pana Jawurka nie może się liczyć do europejskich, ale zająć mniéj wybrydne ucho zawsze zdoła. Pan Jawurek ma wielką zdolność do fletu, brak mu tylko owego boskiego natchnienia, bez którego artystą prawdziwym być nie można, gra wszakże jego jest skończona. Akompaniament nie zawsze mu dopisywał, a jest on tém, czém światło w obrazie, co podnosi jedne punkta, a inne w mgle zanurza. Gra pana Kazimirze Mireckiego na violonczelli, może się nazwać przyjemną, ale wybór sztuki nie dozwolił wydobyć z tego instrumentu tych wszystkich czarownych tonów, jakie w głębi drewnianych jego piersi spoczywają.

— W poniedziałek panna Bierlich da się powtórnie słyszeć na skrzypcach, a gra jéj zadowolni zapewne nawet te wymagania, o jakich tu na początku powiedzieliśmy.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 3go do dnia 4go marca: Feliks Rotarski z Polski Dominik Łyszkowski z Rzepiennik. Franciszek Adamski, Jan Towarnicki, Fryderyk Hausner ze Lwowa. Franciszek de Paulo Löffler z Suchéj.

**Wyjechali:** Zygmunt Kaczkowski do Bielska. Wiktorya Tretter do Tarnowa. Stanisław hrabia Rej do Pilzna. Aleksander hrabia Wielopolski. Stanisław Błeszczyński do Polski. Władysław Skarzyński do Tworkowa.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 5 marca.* Metaliki 5-proc. $94\frac{5}{8}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{11}{16}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$. — 3-proc. z 1850 r. $57\frac{1}{2}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250. $302\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{5}{8}$. — Londyn 10 kr. 50. — Paryż $129\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1398. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

**Kurs krakowski** 5go marca. Banknoty austryac. żądają 95, płacą $94\frac{2}{3}$.— Pruski kurant ż. $102\frac{1}{2}$, pł. 102.— Ruble srebrem nowe ż. $100\frac{1}{3}$ pł. 100.— Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104.— Cwancygiery stare ż. $103\frac{1}{2}$ pł. 103.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 8. 20frankowe ż. 33 9, pł. 33 3.— Listy Zastawne polskie żądają $101\frac{1}{2}$ pł. $101\frac{1}{6}$.— Listy Zastawne galic. ż. $93\frac{1}{4}$ pł. 93.

**Kurs lwowski** z dnia 2go marca. Dukat holend. 5 złr. 8 kr. Dukat ces. 5 złr. 14 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 5 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr.— Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr.— Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 93 złr. 15 kr. w m. k.— Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 93 kr. 45.

**Kurs wiedeński** z dnia 4go marca. — Metaliki $94\frac{1}{2}$.— Nowa pożyczka. $84\frac{5}{8}$.— Akcye Banku wied. 1397.— Akcye kolei żel. szl. 237. — Agio od złota $15\frac{1}{8}$, od srebra $9\frac{1}{8}$.

**Kurs wrocławski** z dnia 4 marca. Banknoty austryack. $13\frac{3}{12}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{5}{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{3}{4}$ d., dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{2}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93\frac{1}{4}$ d.

## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień. | Godzina. | Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura. | Stan ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne. | Zmiana term. w ciągu dnia. od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 4 | 2 | 27" 5"' 420 | + 1° 3 | 1"'. 47 | pł. zachodni słaby | pogoda z chmurami | | | |
| „ | 10 | „ 6 559 | — 0° 9 | 1 55 | ppn. zachodni „ | pochmurno | | +2°0 | —1°3 |
| 5 | 6 | „ 7 039 | — 3° 6 | 1 57 | zachodni „ | „ | w nocy śnieg | | |

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU



## Ostatnie Wiadomości.

Z Konstantynopola 20go lutego donoszą o przybyciu tam ministra marynarki księcia Mężykowa w sprawie miejsc świętych. Turcya miała zażądać pośrednictwa Prus.

— Depesza z Paryża 4go b. m. donosi, że *Monitor* zaprzecza wiadomości, jakoby Francya ofiarowała się pośredniczyć w sprawie austryacko-tureckiéj, tudzież aby jakie kroki poczyniła celem wydalenia wychodźców z Anglii, wreszcie oświadcza, iż przyjacielskie rady dano rządowi szwajcarskiemu.

ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.